

W blasku wspaniałych głosów

O drugim wydaniu biografii *Halina Mickiewiczówna. Ciepło głosu i serca* autorstwa Katarzyny Igi Gawęckiej oraz o uroczystej promocji książki w stulecie urodzin Maestry.

Stendhal pisał: „Powieść to jest zwierciadło przechadzające się po gościńcu. To odbija lazur nieba, to błoto przydrożnej kałuży”. Biografia czasami wchodzi na poziom wyżej, na ten wiadukt, skąd historia inspiruje, kontroluje i kontruje zamierzenia wędrowców. Biografia Haliny Mickiewiczówny *Ciepło głosu i serca* raz odbija energię artystów w okupowanej Warszawie, kiedy indziej ohydę zbrodni własowców. Wprowadza nas za kulisy, gdzie najwspanialszy muzycy epoki nieustannie szlifują swój warsztat, a potem do urzędniczych gabinetów, gdzie ich geniusz zostanie poddany obróbce układów i presji geopolitycznych konstelacji.

Teraz, z niegasnącym zainteresowaniem czytając ją po raz trzeci w ciągu dziesięciu miesięcy, nie mogę uwierzyć, że kilkanaście lat temu zrezygnowałam z tej przygody, pomimo że w kairamskim środowisku o książce już było głośno. Pierwsze wydanie z roku 2009 w granatowo-białej okładce ze zdjęciem mistrzyni koloratury o orientalnej urodzie stanowiło najpokaźniejszy eksponat i ozdobę stoiska w gdańskiej Operze Bałtyckiej, dokąd na październikowy wieczór wyrwałam się obowiązkom zawodowym. Zapowiadał się dla mnie wyjątkowo pracowity rok szkolny, więc zważyłam tom w dłoni, sprawdziłam liczbę stron i mruknęłam: „Może w lipcu...”. Przyjaciółka się roześmiała: „Kupisz na emeryturze!”. I tak się stało – a nawet lepiej. Wydanie drugie uzupełnione z roku 2022 zawiera dziewięć nowych wywiadów z osobami pragnącymi podzielić się swoimi wspomnieniami o Maestrze; stylizowany portret



Maestra Halina
Mickiewiczówna
(1923–2001)

na okładce, w kolorach bursztynu i cynobru, idealnie ilustruje tytuł; na pierwszej stronie naszego egzemplarza widnieje dedykacja wpisana własnoręcznie przez Katarzynę I. Gawęcką 7 listopada 2023 roku, czyli w dniu olśniewającej gali, jaką Akademia Muzyczna w Gdańsku zorganizowała na cześć Maestry w stulecie jej urodzin.

Uroczystość rozpoczęła się wzruszającym przemówieniem rektora uczelni, profesora Ryszarda Minkiewicza. Galę wspaniale poprowadził profesor Piotr Kusiewicz, który w roku 1998 opracował i wydał pierwszą płytę CD z nagraniami słynnej sopranistki pod tytułem *Halina Mickiewiczówna. Maestra koloratury*, a do biografii dołączył opracowaną przez siebie drugą płytę CD, zatytułowaną

tak samo jak książka. 7 listopada zeszłego roku cudowny tembr głosów i ciepło serdecznych wspomnień przenikały mury, w których dwadzieścia dwa lata wcześniej pani Halina obchodziła swoje, jak się okazało, ostatnie urodziny. Profesorowie oraz znakomici artyści występujący podczas koncertu zdawali się tak mówić o niej, jakby nigdy nie odeszła dalej niż do sąsiedniego pokoju. Istnienia tyłu odcieni czułości, wdzięczności oraz radości, że ktoś taki pojawił się w ich życiu, nie byłam nawet świadoma. Nie zabrakło iskerek humoru zarówno w narracji, jak i w przygotowanym repertuarze – zgodnie z temperamentem zawsze dowcipnej Maestry. Śpiewakom i pianistom towarzyszył jej uśmiech widoczny na fotografiach prezentowanych na ekranie. Chwilami też jej własny nieziemsko piękny głos utrwalony w nagraniach obejmował we władanie audytorium.

Oboje z mężem oszołomieni wspaniałością sztuki wokalne i uwielbieniem, jakim otaczana była postać Maestry, przez szereg następnych dni słuchaliśmy jej sopranu z płyty i czytaliśmy – czasami na głos dla siebie nawzajem – kolejne rozdziały. Nie znałam wcześniej okoliczności kształcenia u Ady Sari, wojennego debiutu Haliny Mickiewiczówny ani szczegółów jej współpracy z Władysławem Szpilmanem. Nie wiedziałam, jak ważną rolę pełniła w tworzeniu Teatru Muzycznego w Gdyni – jedyne trójmiejskie teatru, który mnie nigdy nie rozczarował – ani że uczyła też w gdańskiej średniej szkole muzycznej. Biografia Maestry zapewnia czytelnikowi solidną wiedzę o jej dokonaniach i epoce, ale czyni to z lekkością i empatią dobrej prozy. Dostajemy fascynujący portret genialnej artystki, doskonałej nauczycielki i wrażliwej kobiety zdolnej oczarować i zaskoczyć każdego.

Dziesiątki wywiadów, jakie autorka przeprowadziła z osobami bliskimi Maestrze, ukazują panią Halinę jak w filmie – w stałym ruchu wśród szlachetnych i utalentowanych ludzi. Jednak nagrody za najlepszą drugoplanową rolę kobiecą musiałyby przypaść ex aequo Adzie Sari oraz Kamili Porszukow z domu Mickiewicz. O światowej sławy mistrzyni belcanta napisano tomy, skupmy się zatem na postaci matki Halinki. Karaimka urodzona w Trokach, siostra Anny Firkowiczowej, której gościnności dane było i mnie zaznać, pani Kamila odznaczała się wieloma przymiotami. Z mężem oprócz pracy na poczcie łączyło ją umiłowanie muzyki – on grał na gitarze, ona na mandolinie, oboje pięknie śpiewali.



← Halinka Parszukow, Troki, lata 30.
↓ Halinka z mamą Kamilą podczas wspólnego muzykowania



Po rozwodzie, już w Warszawie, musiała wykazać się odwagą i determinacją, by mając się różnych zajęć, opłacić drogie prywatne gimnazjum Halinki. Kiedy zaproponowano jej zarządzanie nowo powstającym zakładem fryzjerskim, jej zdolności

matematyczne i organizacyjne zdecydowały o powodzeniu przedsięwzięcia. Świadoma, że talent wokalny córki jest wyjątkowy, wspierała jej karierę jako impresario, czuły obserwator, a w razie potrzeby nawet garderobiana. Pod nieobecność wyjeżdżającej w trasę koncertową Maestry przejmowała opiekę nad jej rodziną, domem i ogrodem. Była oddaną i sprawną babcią dla rodzonej wnuczki, Elżbiety, ale także dla Macieja Winiarskiego i Marka Firkowicza. Znajomych zachwycała i obdarowywała mistrzowskimi dziełami hafciarskimi oraz pięknymi swetrami czy szalikami robionymi na drutach albo szydełku. A także opowieściami, uśmiechem i pysznymi kulinariami, nierzadko typowo karaïmskimi.

Tropy karaïmskie nie są w tej biografii częste, ale się zdarzają. Jak taneczny „debiut” małej Halinki podczas bardzo ważnego wydarzenia, jakim była wizyta prezydenta Mościckiego u Karaïmów w Trokach. Jak rodzina Dubińskich w Częstochowie – trzy ciocie i wujek Halinki, z których dwoje było farmaceutami, a u których schroniła się młoda śpiewaczka po kapitulacji powstania warszawskiego. Jak ten gotowany przez Maestrę krupnik na korzeniach zapamiętany przez jedną z uczennic jako „staropolski”. Niedużo tego, zresztą dorastająca w przedwojennej Warszawie i skupiona na muzyce Halinka nie miała potrzeby ani okazji, żeby się utożsamiać z kulturą naszego małego narodu. Niemniej czytając o fenomenie Haliny i trochę też Kamili, o tej hojności, o niezwykłej sile przyciągania, o byciu atrakcyjnym partnerem do żartów i rozmów dla ludzi znacznie młodszych, nie mogę się oprzeć wrażeniu, że już gdzieś to widziałam. We Wrocławiu, w Haliczu, Trokach, Paryżu, Warszawie, Florencji i Cannes, kiedy nieco starsze panie o orientalnych rysach otwierały ramiona i piekarniki dla zabłąkanych wędrowców, a może w oczach moich kolegów ze studiów, gdy patrzyli na moją mamę? Te podobieństwa nie tłumaczą fenomenu Halinki, niepowtarzalnej w swoim mistrzostwie, lecz zupełnie przypadkowe też się nie wydają, podobnie jak jej uroda.

Skoro już zesłaliśmy na imponderabilia, czas wspomnieć o dwóch niematerialnych bohaterkach książki. Jedną jest muzyka, lecz tu za chwilę oddamy głos dwojgu profesjonalnych artystów z Gdańska, którzy znali Maestrę osobiście. Drugą wydaje się być bezinteresowność – ta wynikająca z zachwyty drugim człowiekiem, stale obecna na kartach biografii. Bohaterowie książki dzielą



się z gorzej sytuowanymi znajomymi eleganckim życiem towarzyskim i wytwornymi smakołykami (państwo Makowscy, pani Ketlerowa) oraz mieszkaniem (Ala Kłękowa, Marysia Łepkowska, Ada Sari, Ella Wierzbicka, Halina Mickiewiczówna). Niektórych studentów uczą za darmo (Ada Sari, Halina Mickiewiczówna), z kolei ci nieprzeciętnie zdolni młodzi ludzie u progu kariery poświęcają mnóstwo czasu na organizację prozy życia dla swojej maestry... Prozy czy może jednak poezji? Przecież podczas pieczenia ciast czy porządkowania nut toczą się opowieści o wielkim świecie niezwykłych głosów!

Także i ja doświadczyłam tej spiętrzonej przez pokolenia bezinteresowności. Wiosną odważyłam się zadzwonić do Biura Promocji Akademii

🌿🌿 Łódź na brzegu jez. Galwe, w tle dom rodziny Parszukowów, Troki, lata 20.

🌿 Babcia Kamila z wnuczką Elą, córką Haliny, lata 50.

Muzycznej z pytaniem o materiały z 7 listopada. Wskazała mi je bardzo uprzejma pani, zachęcając równocześnie do napisania maila do koordynatorki gali, profesor Aleksandry Kucharskiej-Szeffler. W odpowiedzi już po godzinie dostałam od pani profesor serdeczny list! Co więcej, na prośbę pani Aleksandry waltornista Filharmonii Bałtyckiej, dr hab. Piotr Pożakowski, pedagog w Szkole Muzycznej II stopnia w Gdyni oraz wykładowca Akademii Muzycznej w Gdańsku, a przy tym pasjonat muzyki operowej, podarował redakcji „Awazymyz” znakomitą profesjonalną recenzję, którą napisał po gali. Okazało się, że nazwisko Haliny Mickiewiczówny nadal otwiera wszystkie drzwi i serca. Pani Kucharska-Szeffler, znana mi już z biografii jako ukochana uczennica Maestry, bardzo starannie zaplanowała dzień, w którym udzieliła mi wywiadu. Miałśmy zacząć od jazdy do Gdyni na grób pani Haliny, a następnie obejrzeć z zewnątrz jej mieszkanie. Stamtąd chcieliśmy pojechać do Sopotu, by porozmawiać w Dworku Sierakowskich (gdzie pani Aleksandra często występuje w partiach sopranowych, a gdzie przed dwudziestu laty wisiały plakaty wystawy „Karaimi – Siedem Wieków Rzeczpospolitej”) i zakończyć dzień w Teatrze Atelier koncertem w reżyserii i z udziałem wybitnego pieśniarza André Ochodlo, o którym wnuczka Maestry, Justyna Trapkowska, powiedziała mi: „Babcia go kochała jak synka”. Niestety, moja chwilowa niedyspozycja ruchowa uniemożliwiła nam wyprawę do Gdyni, jednak po kilku dniach wybrałam się z mężem na Cmentarz Witomiński i złożyliśmy uszanowanie paniom Kamili i Halinie. Natomiast program sopocki został w pełni wykonany, zapis rozmowy prezentujemy czytelnikom. Pani Aleksandra podarowała mi też przepiękny album płytowy *Kaszuby w pieśni artystycznej*, swoją pracę habilitacyjną, i teraz jej sopran oprowadza mnie na nowo po leśnych ścieżkach nad jeziorami.

Otrzymałam także zaproszenie na inaugurację roku akademickiego w Akademii Muzycznej im. Stanisława Moniuszki. Perfekcyjnie wyreżyserowana uroczystość połączona z immatrykulacją była przepojona szacunkiem dla studentów oraz muzyką na żywo. Senat uczelni wchodził na scenę przy rozlegających się z balkonu dźwiękach specjalnie dla niego skomponowanej intrady, połączone chóry Akademii Muzycznej odśpiewały hymn Polski i *Gaudeamus igitur*, a wtórowali im członkowie senatu i większość widowni. Na proscenium nieskazitelną czernią kusił oczy Steinway,



a kiedy się odezwał, to *Sztuką fugi* Bacha. Kontrapunktem lipskiego kantora zakończyły się obchody, ale nie emocje. Aleksandra Kucharska-Szeffler odłożyła tożę i zaprowadziła mnie do sali imienia Haliny Mickiewiczówny, której rozeźmiane oczy z pięknych fotografii i portretów patrzę z aprobatą na kolejne pokolenia śpiewaczek.

I takim obrazem kończyłby się ten tekst, gdyby nie kolejne gesty dobrej woli. Dzięki Justynie Trapkowskiej nasze materiały trafiły do Katarzyny I. Gawęckiej, która odpisała mi bardzo serdecznie. Na jej prośbę fotoreporterka Anna Rezulak przekazała w darze dla naszej redakcji swoje doskonałe zdjęcia z gali „Ciepło głosu i serca”. W imieniu czytelników bardzo dziękujemy! Znowu mamy do czynienia z tą hojnością tak charakterystyczną dla Maestry i jej otoczenia. A skoro mowa o hojności, nie zapominajmy, że pani Katarzyna wraz z mężem Maciejem Gawęckim nie tylko w całości ufundowali wydanie płyty towarzyszącej biografii, ale też w ogromnym stopniu sfinansowali projekt i wyposażenie sali imienia Haliny Mickiewiczówny. Warto także zapamiętać, że Katarzyna I. Gawęcka prowadzi w internecie stronę Notatnik-ezoteryczny.pl, gdzie publikuje krótkie opowiadania o niesamowitych, krzepiących, choć zadziwiających zdarzeniach towarzyszących jej pracy dokumentalistki. Trzy opowiadania dotyczą Maestry Haliny, gorąco polecam!

Hanna Pilecka

Fot. z arch. Akademii Muzycznej w Gdańsku

Halina Mickiewiczówna z córką i wnuczką, Gdańsk, lata 70.